



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Kości zostały rzucone. O nekroperspektywie jako wyzwaniu dla wiedzy o przeszłości. Wokół „Nekros. Wprowadzenia do ontologii martwego ciała” Ewy Domańskiej

Author: Marta Tomczok

Citation style: Tomczok Marta. (2018). Kości zostały rzucone. O nekroperspektywie jako wyzwaniu dla wiedzy o przeszłości. Wokół „Nekros. Wprowadzenia do ontologii martwego ciała” Ewy Domańskiej. “Historyka Studia Metodologiczne” (T. 48 (2018), s. 441-458), 10.24425/hsm.2018.124628



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz tak długo jak utwory zależne będą również obejmowane tą samą licencją.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

MARTA TOMCZOK

Uniwersytet Śląski

**KOŚCI ZOSTAŁY RZUCONE.
O NEKROPERSPEKTYWIE JAKO WYZWANIU
DLA WIEDZY O PRZESZŁOŚCI.
WOKÓŁ NEKROS. WPROWADZENIA DO ONTOLOGII
MARTWEGO CIAŁA EWY DOMAŃSKIEJ**

Abstract

In this article I try to think about the terms “stories” and “ontologies” in Ewa Domańska’s works: *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach* (1999; 2005), *Historie niekonwencjonalne* (2006), *Historia egzystencjonalna* (2012), *Historia ratownicza* (2014) and I try to compare my conclusions with her latest publication. I am interested in the turning point in her thoughts, giving up the theory and methodology of history and switching to the ontology of the dead body. In order to do this I look through these publications and indicate which threads could help work out the excellent, innovative, and fresh conception of Nekros. The main part of the article is a detailed discussion of this. In the other part, I consider how to interpret more traditionally a past description like “cultural memory” and whether Domańska’s works accidentally invalidate them. I suggest a short statement of Marcin Napiórkowski’s and Stephen Marks’ works to show closer (Marks) and further (Napiórkowski) parallels or completely different presentations of similar problems.

Key words: stories, ontology, dead body, memory, necroperspective

Słowa kluczowe: historie, ontologia, martwe ciało, pamięć, nekroperspektywa

CELE

W artykule będzie mnie interesować praca Ewy Domańskiej *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała* i jej znaczenie dla humanistyki i studiów nad historią. Proponując czytelnikowi przegląd najważniejszych koncepcji badawczych autorki *Mikrohistorii*, chciałabym uchwycić początek prac nad

Nekrosem¹, prześledzić ich rozwój i wytłumaczyć wartość zmiany, jaką niesie ta propozycja. Ma ona, w moim przekonaniu, charakter totalny, polegający właściwie na zmianie dyscypliny (z historii na filozofię) przez zajmującą się od lat awangardowymi kierunkami w historiografii badaczkę².

Dotychczasowe opracowania Domańskiej nosiły tytuły związane z historią: *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach* (1999; 2005), *Historie niekonwencjonalne* (2006), *Historia egzystencjalna* (2012), *Historia ratownicza* (2014)³. Nekros nie jest już historią, lecz ontologią, a właściwie — jak brzmi ostatnie zdanie — kosmosem⁴. Jest to książka napisana „poza Metaforą” (by posłużyć się parafrazą określenia „poza Ironią”, przejętym przez Domańską od Haydena White’a⁵), a jej „niemetaforyczność” i dosłowność wyraża się w pomyśle badania przeszłości za pomocą realnych narzędzi w najbardziej rzeczywistym i dosłownie fundamentalnym wymiarze, jaki tworzy Ziemia. Dopiero lektura *Nekrosa*... uświadamia, jak dalekie od dosłowności, a przez to niekiedy odezwane od rzeczywistości i konkretnych, ludzkich potrzeb, bywają studia nad pamięcią, i jak bardzo brakuje nam dzisiaj metodologii, która poddawałaby krytyce metaforę, a także stanowiła coś więcej niż propozycję ważną dla własnej dyscypliny.

W artykule zwracam zatem uwagę na dodatkowe walory *Nekrosa*..., które świetną pracę badawczą, pomyślaną i napisaną na najwyższym poziomie, czynią zarówno niezwykłą książką popularnonaukową, jak i porywającą — niczym najlepszy kryminał! — opowieścią; intrygujący wydaje się także czynnik „czysto ludzki”. Sprawia on, że mamy do czynienia z pracą, której wyniki można, a nawet trzeba zaaplikować do własnej rzeczywistości; z pracą postulatyczną, pracą-manifestem, reaktywującą formacyjne funkcje humanistyki⁶. Jej treść, problematykę i zalety będę rozpatrywać w czterech punktach. W częściach „Historie” i „Ontologia” prześledzę wątki nekrotyczne we wcześniejszych pracach Domańskiej i w *Nekrosie*..., próbując zrozumieć, z czego wynika i na czym polega zmiana terminologii towarzysząca jej najnowszym badaniom (już nie historia, a ontologia). Na część „Konteksty” złożę się krótkie omówienie

¹ Termin „Nekros” stosuję wymiennie: w znaczeniu tytułu książki (*Nekros*...) i projektu, występującego załączkowo także we wcześniejszych pracach Domańskiej (*Nekros*).

² Stawiam tę tezę, pamiętając, że przedmiotem zainteresowań Ewy Domańskiej niemal od zawsze była teoria i filozofia historii.

³ Ostatnia z tych publikacji ma charakter artykułu ogłoszonego w „Tekstach Drugich”. Pozostałe to publikacje książkowe.

⁴ „Nekros to Kosmos”. E. Domańska, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017, s. 296. Cytaty z monografii Domańskiej oznaczam symbolem „N”, po którym podaję numer strony.

⁵ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, wyd. drugie uzupełnione i uaktualnione, Poznań 2005, s. 278–279.

⁶ Por. E. Domańska, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 5, 2014, s. 23.

dwu prac, z którymi warto — z takich bądź innych powodów — porównać *Nekros*.... To prace poświęcone najszerzej pojętemu dyskursowi o zmarłych i martwym ciele, rozpatrywanymi nie w kategoriach szczątków (jak u Domańskiej), ale metafor pamięci, żałoby i „złego” upamiętniania (Stephan Marks i Marcin Napiórkowski). Nie jest przypadkiem, że są to prace socjologów bądź semiotyków pamięci i pamięci zbiorowej, a nie historyków czy historyków literatury. W ostatniej części, zatytułowanej „Możliwości” i napisanej z mojej własnej, badawczej perspektywy (historyka Zagłady i jej literatury), zastanowię się, jakie szanse daje *Nekros*... badaczom Holocaustu i w jaki sposób pozwala im przekraczać ich własną dyscyplinę.

W szczególności chcę podkreślić afirmatywność i „retrotopijność”⁷ projektu *Nekros*, polegającą na całkowitym zanegowaniu postmodernistycznej wizji przeszłości z jej nostalgią, zamiłowaniem do pojęć takich jak milczenie, ofiara czy pustka i niechęcią do utopii. Jest to taka wizja przeszłości, której zrozumienie ma gwarantować — upraszczając nieco sprawę — szczęśliwą przyszłość dzięki wiedzy związanej z uczestnictwem ludzkich szczątków w kształtowaniu humusu. Wspomniana wiedza opiera się bowiem na dogłębnym przestudiowaniu tego, co czeka nasze ciało po śmierci, i w jaki sposób zwłoki, a później szczątki, zostają włączone w istnienie i trwanie (a więc nie tylko rozkład) świata (w tym sensie *Nekros*, podobnie jak historia ratownicza, byłby projektem partycypacyjnym, tyle tylko, że przez partycypację należy rozumieć uczestnictwo podmiotu nie we wspólnocie żywych, ale w materii organicznej, przetwarzającej podmiot — a raczej nie-podmiot — w składniki przyswajalne przez grunt, glebę etc.).

Druga (choć niekoniecznie mniej ważna) cecha tej pracy to jej zaangażowanie w sprawy ostateczne. Domańska nigdzie nie nazywa ich eschatologią, nie zapożycza się też u religioznawców (choć nieobca jest jej teologia czy eko-teologia protestancka, a w *Mikrohistoriach* wprost pisze o „głodzie *sacrum*” i potrzebie „uświęcania człowieka i życia”⁸). *Nekros*... z jego ontologią martwego ciała stanowi raczej narrację równoległą wobec myślenia religijnego, wywodzącą się z postsekularyzmu, nowego animizmu i przede wszystkim post-humanizmu. Człowiek przestaje być w tym projekcie sobą i zostaje zmuszony do tego, by w sensie historycznym i przyszłościowym patrzeć na siebie jak na humiczną i organiczną część Ziemi. To lekturowe doświadczenie, nakłaniające czytelnika do nieustannej myśli o śmierci (a raczej: o „po śmierci”), daleko wykracza poza stereotypy związane z czytaniem. W tym sensie *Nekros*... to już nie tylko projekt przeciw-historyczny i etyczny, ale przede wszystkim empatyczny. Zwrot nekrotyczny, niezależnie od tego, w jakim obszarze historiografii będzie rozważany, najradzykalniej oddziałuje, jak sądzę, na ludzkie życie.

⁷ Z. Bauman, *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, przeł. K. Lebek, Warszawa 2018.

⁸ E. Domańska, *Mikrohistorie*..., s. 15.

HISTORIE

Byłoby przesadą widzieć w głównych pracach Domańskiej jedynie przygotowania do stworzenia *Nekrosu*... Wszelako książka, która powstawała przez piętnaście lat, czyli, licząc od daty wydania, od ok. 2002 roku, musiała oddziaływać na wcześniejsze publikacje tej autorki (pisane między innymi pomiędzy 2012 a 2017 rokiem, ale i wcześniej). *Mikrohistorie*, oparte na myśleniu o ożywczym początku i „wypełnionej nadzieją Metaforze”⁹, to w istocie projekt zbliżony do *Nekrosu*..., choć jeszcze bardzo narratywistyczny. Nawiązując do *Metahistory* White’a i prac Giambattisty Vico, autorka nadaje ironii i metaforze charakter figur dziejowych i wplata je w proces tworzenia się historii. Przemiany i transmutacje, wiodące przez pasaż „romantyzującego postmodernizmu”¹⁰, mają prowadzić do epoki Nowej Ery, rozumianej jako następstwo epoki nowożytnej. Ona sama z kolei ma być odpowiedzią na „głód idealizmu, świętości i sensu”¹¹. Jeden z rozdziałów, dodany w drugim wydaniu, dotyczy krytyki historiografii (a tu: prac historyków z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, promujących treści zbliżone do koncepcji „historii alternatywnej” Domańskiej). Jej obiektem nie jest, jak podaje autorka, książka historyczna rozważana w aspekcie faktów, ale w aspekcie literackości i filozofii. Historyk powinien być krytykiem, a przede wszystkim odpowiedzialnym czytelnikiem¹², reprezentującym postawę etyki jako „praktyki troski”¹³. Zaś sam opis historii w tym ujęciu ma charakter profetyczny, przekształcający i performatywny. Bodaj po raz pierwszy tak otwarcie Domańska wyraża przekonanie o ożywczym i radykalnym podejściu multidyscyplinarnym w badaniach historycznych. Chociaż wiąże z nim teorie w *Nekrosie*... już nieobecne bądź słabo obecne: strukturalizm, poststrukturalizm, dekonstrukcję, semiotykę, feminizm, postkolonializm, psychoanalizę, marksizm, neomarksizm, nową socjologię i antropologię refleksyjną. Powinowactwa *Mikrohistorii* i *Nekrosu*... są ciekawe także z innego względu. Wydaje się, że w najnowszej pracy poznańskiej historyczki znajdziemy odpowiedź na roszczenia i wątpliwości, jakie wyraziła trzynaście lat temu: wobec tradycyjnego podejścia do historii, rozpatrywania jej wewnątrz dyscypliny (tu pojawiła się propozycja wspomnianych badań eklektycznych, nazywanych „klusownictwem”), a także względem naukowego przeznaczenia książek akademickich. Zwłaszcza ostatnia wątpliwość wydaje mi się istotna. Praca historyczna powinna formułować problemy natury ogólnej: jak żyć? Jak

⁹ *Ibidem*, s. 19.

¹⁰ *Ibidem*, s. 276.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. 175

¹³ *Ibidem*, s. 178.

rozumieć świat? Do tego postulatu Domańska powraca w *Nekrosie*... w bardzo dosłowny sposób.

W rozdziale *Historii niekonwencjonalnych* poświęconym argentyńskim *desaparecidos* pojawia się propozycja metodologiczna, w której należy upatrywać początków *Nekrosu*... To archeontologia martwego ciała (pierwszy poświęcony jej artykuł Domańska opublikowała w 2001 roku¹⁴). Podobnie jak „historie alternatywne” jest to koncept profetyczny i formacyjny. Jego radykalność wynika po pierwsze ze zmiany nastawienia (z epistemologii na ontologię), po drugie z niemetaforycznego i pozytywnego odczucia śmierci. „Historia żywi się śmiercią. Historia zaczyna się w grobie” — prowokacyjnie twierdzi Domańska¹⁵. Stanowi to część historii inspirowanej archeologią, dyscypliną rozwijającą się dynamiczniej niż historiografia i lepiej reagującą na nowe trendy w humanistyce¹⁶. Opierając się na pracach późnego Martina Heideggera i Håkana Karlssona, Domańska zauważa, że termin „archeologia” zagubił część „onta-”, obecną w pojęciu „paleontologia”. Archeontologia to zatem przypomnienie prawdziwego znaczenia archeologii, kontemplacja bycia, polegająca na odzyskaniu początku i zmianie akcentów z *knowing* na *being*¹⁷. Jednak analizując pracę *The Dominion of the Dead* Roberta Harrisona, badaczka zwraca uwagę, że interesuje ją właściwie nie tyle ontologia martwego ciała (tak jak w *Nekrosie*...), co idea „bycia-ku-martwemu ciału”, polegająca na specyficznej symbiozie między żywymi i umarłymi¹⁸. Żywi są potrzebni martwym, aby zadbać o ich ciała, złożyć je w grobie, ułatwić im przejście do wieczności (w *Nekrosie*... zastąpi je idea bezgrobia i podkreślenie, że zwłoki należą do ziemi); zaś zmarli „potrzebni są żywym, by legalizować ich istnienie”¹⁹. W najnowszej pracy kwestia ta ulega rozwinięciu i uszczegółowieniu. Projekt „archeologii kontemplacyjnej”, przejęty przez Domańską od Karlssona i polegający na zastanawianiu się nad byciem i bytami, na swoistej „kontemplacji” bycia²⁰, staje się wprawdzie główną ideą *Nekrosu*..., ale oprócz tego, że urasta do rangi fundamentu, a nie jednego z segmentów, jest rozumiany bardzo dosłownie. Kontemplując bycie, badaczka zastanawia się nad tym, jak różne obszary wiedzy związane z ziemią (niekiedy tak odległe, jak geologia

¹⁴ E. Domańska, *Archeontologia martwego ciała. Ku kontemplacyjnemu podejściu do przeszłości*, „Er(r)go” 3, 2001, s. 37–60.

¹⁵ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006, s. 173.

¹⁶ Referuję stanowisko badaczki z 2006 roku, które niekoniecznie oddaje stan dzisiejszy obu dyscyplin. Por. także: I. Hoder, *Czytanie przeszłości. Współczesne podejścia do interpretacji w archeologii*, przeł. E. Wilczyńska, Poznań 1995.

¹⁷ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*..., s. 167.

¹⁸ *Ibidem*, s. 172.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 167.

czy polityka historyczna) problematyzują pojęcie ludzkich szczątków — to, jak, kiedy i przez kogo/co są rozkładane, dekomponowane, przetwarzane, ale i wygrzebywane bądź ekshumowane. Szczątki przestają być traktowane w kategoriach śladu-bytu, przejętych z filozofii Martina Heideggera i Jacques’a Derridy, i stają się pojęciem rozumianym dosłownie, bytem materialnym. Co także istotne, rozważanym (choć nie kontemplowanym) z perspektywy innych nauk niż filozofia postheideggerowska. Warto zwrócić uwagę, że wniosek, jaki Domańska wyprowadza z archeontologii, dotyczący zerwania z opozycjami binarnymi i myśleniem postantropocentrycznym, staje się podwaliną jej nowego myślenia. Tutaj akurat nic się nie zmienia, ale rozwija, rozwidla, ulega spotęgowaniu.

W *Archeontologii...* Domańska wprowadza dwa nowe pojęcia: *non-present past* i *non-absent past*, śladu-bytu po nieobecnym i przeszłości, której nieobecność się manifestuje (względnie: jest manifestowana). Badaczka wprowadzie od razu zaznacza, że nie są to „nowe pojęcia podstawowe, bazowe, fundujące nowy sposób myślenia”²¹, ale kategorie, za pomocą których można rozsądzić zastane znaczenia. Odnosi je zarówno do metaforycznie rozumianej nieobecności, jak i do ludzkich szczątków. Fenomenowi *desaparecidos* („znikniętych”) nie sposób bowiem opisać za pomocą ujęć ambiwalentnych (żywi/umarli; obecni/nieobecni). Aby go wyjaśnić, potrzeba języka zupełnie innej nauki. Widzę w tym zarówno zerwanie z myśleniem hauntologicznym, opisującym powroty przeszłości w postaci zjaw, widm, duchów, zombie czy żywych trupów²², jak i z myśleniem metaforycznym o historii. Piszac o szczątkach, Domańska rzeczywiście bada szczątki. Piszac o umieraniu, badaczka w istocie eksploruje zagadnienie zmieniającego się po śmierci ludzkiego ciała. Dosłowność i postulatowość, a także pewna „twardość” jej metajęzyka staje się dzięki doświadczeniu, jakie zebrała, pracując na materiałach związanych ze znikaniem ofiar argentyńskiej junty, „specjalistyczną metodyką identyfikowania, wypowiadania i objaśniania autentycznego (z założenia niepodlegającego zmianom) znaczenia przekazu”²³. Pozostaje zatem w zgodzie z jednym z postulatów²⁴, jakie dla nowej humanistyki zgłosił Ryszard Nycz.

Historia egzystencjalna to z wielu powodów praca bardzo ważna. Stanowi krytyczne studium postmodernizmu i narratywistycznej filozofii historii. Uzupełnia też wiedzę na temat minionych teorii i pozwala zrozumieć, w jakim

²¹ *Ibidem*, s. 187.

²² O. Drenda, *Duchologia polska*, Kraków 2016, s. 8–9. Por. także J. M o m r o, *Widmologie nowoczesności. Genezy*, Warszawa 2014; numer „Tekstów Drugich” 2, 2016, zatytułowany „Widmologie”.

²³ R. N y c z, *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Warszawa 2017, s. 162.

²⁴ W rzeczywistości praca Domańskiej spełnia tych postulatów znacznie więcej, na co zwracam uwagę w artykule.

stopniu ukształtowały one posthumanistyczne widzenie świata. Domańska całkowicie rezygnuje w niej z tradycyjnego rozumienia historii, przyjmując do wiadomości, że jest to dyscyplina coraz mniej aktualna, która może zniknąć z uniwersytetów tak jak alchemia czy astrologia. W dalszym ciągu historia jest przez badaczkę postrzegana jako nauka słabsza pod wieloma względami od archeologii, ale też jako nauka wymagająca pielęgnacji i ochrony — przede wszystkim przed nieuprawnionymi zapożyczeniami ze strony niehistoryków. Domańska postuluje re-profesjonalizację dyscypliny i „atawizm pozytywistyczny”²⁵, polegający na przekazywaniu „pierwotnych cech gatunkowych przypominających o przodkach”²⁶. W *Historii egzystencjalnej* jak w żadnej poprzedniej pracy Domańska podkreśla, że potrzeba dziś nowej wiedzy o przeszłości, która niekoniecznie wymaga obecności historii. Miałaby się w niej znaleźć troska o małe społeczności i wartości trwałe, takie jak prawda, przyjaźń, wiara, gościnność. „Potrzebujemy, jak sądzę, przystosowanej do realiów współczesnego świata nauki o życiu razem”²⁷. Jest to utopia, którą opisała poznańska historyczka także w *Historii ratowniczej*.

Koncept stworzony na wzór archeologii ratowniczej autorka *Mikrohistorii...* nazywa już nie historią, ale wiedzą. Obejmuje ona działania w ramach teorii posthumanistycznej o charakterze lokalnym i oddolnym, najczęściej związane z ekokrytyką, ewidencjonowaniem obiektów materialnych i zasobów przyrodniczych, a nawet ze zbieraniem krajobrazów dźwiękowych i świetlnych²⁸. To wiedza w opisie przypominająca niekiedy etnografię i etnologię, która ma nadążać za potrzebami współczesnego świata, pomagać rozstrzygać jego wątpliwości i konflikty, ratować przyszłość²⁹. Warto zwrócić uwagę, że jedną z konsekwencji odejścia od postmodernizmu w historii ratowniczej jest wzmocnienie podmiotu, wynikające z przeświadczenia, że kultywowanie negatywności w zagrożonym totalną wojną świecie nie jest już możliwe.

ONTOLOGIA

Nekros... wychodzi daleko poza obszar historii w kierunku biohumanistyki, czyli dziedziny multidyscyplinarnych badań złożonych z przyrodoznawstwa i humanistyki. Stanowi niezwykle oryginalne, nawet w skali całego świata, rozwinięcie *dead body studies*, dyscypliny przekraczającej bardzo zaawansowaną

²⁵ E. Domańska, *Historia egzystencjalna*, Warszawa 2012, s. 168.

²⁶ *Ibidem*, s. 167.

²⁷ *Ibidem*, s. 190.

²⁸ E. Domańska, *Historia ratownicza...*, s. 14.

²⁹ *Ibidem*, s. 15.

archeologię. W Polsce, a szczególnie w literaturoznawstwie, dotąd znane były przede wszystkim studia Stanisława Rośka czy Jacka Leociaka, poświęcone martwym ciałom (*Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety; Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*), a także tłumaczenie pracy Luisa-Vincenta Thomasa *Trupa. Od biologii do antropologii*. Co różni od niej książkę Domańskiej? Odwrotny bieg myśli: od antropologii do biologii i nieantropocentryzmu. Bohaterem *Trupa...* jest zmarły człowiek. Domańska zajmuje się nieczłowiekiem, humusem, Ziemią. Dlatego właśnie jej perspektywa wydaje się tak ważna — porusza bowiem w odniesieniu do kresu sprawy globalne i planetarne. Ale są to sprawy żywych, ponieważ ogląda się je z ziemi (a nie z wysokiego poziomu modernistycznych metafor). Domańska podaje dziewięć powodów, dla których warto zajmować się w ten sposób martwym ciałem: problemy z pochówkiem w przypadku rozmaitych katastrof, zagadnienia dotyczące transplantacji, rozwój medycyny sądowej, ekshumacje i ich związek z polityką historyczną, toksyczność ciał i wynikającą stąd konieczność ponownego przemyślenia form „radzenia sobie” ze zwłokami, pochodzących z religii i tradycji, zmniejszającą się w wielu krajach potencjalną powierzchnię grzebalną, problem szczątków w sztuce, szczątki w mediach, przemysł pogrzebowy (np. coraz popularniejsza w Polsce tanatopraksja czy tzw. szkolenia funeralne). Wśród wymienionych powodów tylko nieliczne dotyczą tradycyjnie rozumianej historii. Poświęca jej badaczka w zasadzie całą pierwszą część pracy na temat nekropolityki. Dzieli się ona na rozdziały o: podstawach nekrotycznej ontologii, muzeum, Jedwabnem i *forensic turn*. Część druga książki („Eko-nekro”) obejmuje m.in. takie problemy jak: nekroekumena, biourny, *vestiga* (szczątki ofiar bomby atomowej w Hiroszynie) i diamenty pamięci. Za wyjątkiem studium Jedwabnego i Hiroszimy, *Nekros...* nie zawiera rozdziału poświęconego zagadnieniu, które byłoby badane wcześniej (w całości) przede wszystkim przez historyków. Tą książką Domańska ostatecznie zrywa z ograniczonym widzeniem wiedzy o przeszłości i postuluje stworzenie „inkluzywnej, integralnej, holistycznej wiedzy o przeszłości, która łączyłaby zarówno humanistykę, nauki społeczne [...], jak i nauki przyrodnicze oraz różne rodzaje wiedzy indygenicznych” (N, 145). Jak należy przypuszczać, nie jest to moment łatwy dla historyków, szczególnie, że propozycja badaczki — dotycząca partycypacji w bardzo wielu dziedzinach nauk — nie jest ani prosta do powtórzenia, ani do zastosowania. Jest jednak perfekcyjnie opracowana.

U podstaw zrewolucjonizowanej wiedzy o przeszłości leży przekonanie o sprawczości osoby (według określenia Grahama Harveya, N, 58). Domańska utożsamia ją — korzystając z możliwości nowej humanistyki — nie tylko z eko-świadkami ludobójstw, rzeczami czy roślinami, ale też z „nie-zawsze-

ludzką personą”. Sprawczość szczątków oznacza ich wkład w rozwój ludzkiej historii kulturowej i naturalnej (N, 61), a nie oderwane od materii istnienie metafizyczne. Sprawstwo to także złożona akcja wywołująca zmiany, najczęściej poprzez działanie kilku czynników naraz. Aby ją wytłumaczyć, Domańska sięga do Bruno Latoura: „Każda rzecz, która zmienia stan rzeczy, która wprowadza jakąś różnicę, jest aktorem” (N, 63).

W podrozdziale „Humiczne fundamenty świata” badaczka przywołuje nadzwyczaj aktualne stanowisko Giambattisty Vico z *Nauki nowej* o trzech zwyczajach, na jakich opiera się w swoim istnieniu cywilizacja. Należą do nich małżeństwo, religia i grzebanie zmarłych. Odejście od któregośkolwiek z nich może skończyć się katastrofą. Ukierunkowana w ten sposób lektura *Nekrosu*... prowadzi w stronę zagrożonej niewłaściwym obchodzeniem się ze szczątkami przyszłości świata. Badaczka uznaje za absolutnie konieczne przemyślenie na nowo przyszłości ludzkich szczątków i nie tyle próbuje gruntownie opisać któryś z dziewięciu wymienionych wcześniej problemów, ile zamierza zmienić nasze myślenie o humusie. Zależy jej przede wszystkim na tym, abyśmy uświadomili sobie wszechobecność ziemi i częściowo organiczną materię, z której się ona składa. Jej nekrotyczny charakter (N, 49) zmusza Domańską do podjęcia radykalnej decyzji: o postawieniu tez na temat nienaruszalności grobu i miejsc pochówków oraz wynikającym z nich sprzeciwie wobec ekshumacji, a także o postulowaniu prawa szczątków do zapomnienia i naturalnej ich dekompozycji, także w wypadku ludobójstw i miejsc ich upamiętniania. Powraca tu przekonanie o sprawczości szczątków — nawet za cenę historycznej niewiedzy nie powinny one być wydobywane z ziemi.

W części *Nekropolityka* autorka w fascynujący, nadzwyczaj bogato udokumentowany i inspirujący sposób opisuje dwa przypadki, w których naruszono te zasady: „repatriację szczątków Witkacego” (N, 105) i prace ekshumacyjne w Jedwabnem. Historia poszukiwań fragmentów szkieletu autora *Nienasycenia* od dawna przypomina „zemstę z za grobu” pisarza na niesprawiedliwym losie i nieumiejących sprostać jego wymaganiom czytelnikach. Domańska pomija jednak aspekt ironiczno-literacki sprawy i koncentruje się na radykalnych działaniach Jacka Kryszkowskiego, członka m.in. Kultury Zrzuty, który w połowie lat osiemdziesiątych udał się na Polesie i nocą odkopał grób autora *Szewców*, a wykopane kości zmielił i przewiózł przez granicę jako ziarna gorczycy. Jego akcja, opisana w piśmie „Hola Hoop”, miała na celu „odczarowanie” polskiej, postromantycznej kultury, zacządzonej ideą relikwii. Ale też, jak podaje Domańska, chodziło w niej o wyprodukowanie „faktu historycznego”, który miał na celu wyszydzić upodobania historyków do „poszukiwania prawdy w kolekcji przedmiotów, a także szczególną skłonność do fetyszyzacji dokumentów i innych poświadczających zdarzenia źródeł historycznych” (N, 118).

Uczona rozpatruje przypadek szczątków stawiających opór poszukiwaczom śladów pamięci jako przyczynek do ustanowienia nowego, sprzecznego z etyką chrześcijańską i na wskroś ludzkim (należałoby dodać: europejskim) zwyczajem grzebania zmarłych, prawa. Prawa do bezgrobia. Pozostaje ono wprawdzie w konflikcie z tradycją, ale pozwala jednocześnie uchronić szczątki, „pracujące” w ziemi, przed zbeszczeszcczeniem, wydobyciem czy zupełnie nieuzasadnionymi praktykami służącymi wzmocnieniu i prowadzeniu konfliktów o pamięć. Założenie projektu Nekros jest takie, aby przywrócić ziemi jej podstawową wartość i postawić ją ponad polityką, władzę czy upamiętnianiem. Złożenie w niej martwego ciała, choć brzmi to nieco magicznie, powinno być ostateczne. Wprawdzie Domańska nie odnosi się w ani jednym miejscu książki do aktualnie zaprzatających polską politykę problemów z ekshumacjami (np. na tzw. Łączce na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie czy w miejscach, gdzie pochowano szczątki ofiar katastrofy smoleńskiej). Jednak jej słowa na temat nekrokracji, będące rozwinięciem postulatów, o których była mowa wcześniej, w związku z przypadkiem *desaparecidos*, stanowią doskonale pouczenie (nie komentarz, ale właśnie pouczenie, ze względu na ich wysoką moc etyczną): „Im większa zawartość substancji przodków w ziemi, tym większe prawdopodobieństwo zbudowania odwołującego się do nich narodu. Przodkowie są bowiem zawsze martwi (zachowani w ziemi). Tak więc naród zawsze ma korzenie w nekrosie, a jako taki ma zatem istotę *per se* nekrotyczną” (N, 126).

Polska stanowi obszar o szczególnym zagęszczeniu symbolicznym substancji nekrotycznej. Wniosek, jaki należy z tego wyprowadzić, polega jednak nie na tym, aby tę substancję wiecznie ekshumować — o czym zdają się bezustannie przypominać postromantyczni poeci, tacy jak Jarosław Marek Rymkiewicz, Przemysław Dakowicz czy Wojciech Wencel — ale na tym, by pozwolić jej zostać w humusie, w ziemi, natomiast wspólnotową narrację spróbować osnuć wokół wątków niekonfliktowych, na przykład animistycznych (jest to tylko propozycja, o czym Domańska wyraźnie pisze). Wyjaśnienie tego zalecenia czytelnik znajdzie w rozdziale poświęconym pracom archeologicznym w Jedwabnem. Ponieważ dotąd nie udało się ustalić dokładnej liczby ofiar oraz oszacować ich płci i wieku, nie doprowadzono również do kolejnych badań szczątków zakopanych pod stodołą spaloną w 1941 roku i w jej sąsiedztwie, fakty, jakimi dysponują uczeni, aby opisać ten fenomen, powinno się rozważać w kontekście innej prawdy niż prawda materialna czy historyczna. Autorka *Mikrohistorii...* proponuje w jej miejsce mówić o prawdzie forensycznej. Nawiązuje tym terminem do *forensic truth* (medycyna sądowa), sugerując, by rozumieć go jako „ustalenie stanu faktycznego poprzez wyjaśnienie możliwie wszystkich okoliczności sprawy, co otwiera ewentualność wyjścia poza materiał dowodowy przedstawiony przez strony” (N, 155). Jako zwolenniczka

zwrotu forensycznego i badaczka narracji pojedwabieńskich³⁰ nie tylko zgadzam się z tą propozycją, ale wręcz uważam włączenie dyskusji toczących się wokół zdarzeń inicjujących (takich jak wspomniana publikacja *Sąsiadów* czy częściowa ekshumacja w 2001 roku), za konieczne. Wnioski, jakie wysnuwa Domańska na podstawie opisu ekshumacji, odkryć, opinii biegłych i historyków takich jak Ewa Kurek, postulujących kolejne rozgrzebywanie miejsc masowych mordów, nie pogłębiają wiedzy związanej z tzw. twardą prawdą, ale likwidują jej prymat, pomagając zrozumieć, że nie chodzi w nim o nic więcej niż polityczną manipulację faktami i opinią publiczną. Chcąc jej przeciwdziałać, trzeba zaprzestać grzebania w ziemi i „cementarnego patriotyzmu” (N, 180). „Ekshumacje ofiar reżimów stają się praktyką radzenia sobie z trudną przeszłością i patologicznym [...] aspektem sprawiedliwości dziejowej” (N, 180). Część poświęcona nekropolityce służy więc przede wszystkim ukazaniu przerażającej szkodliwości wykopywania ludzkich szczątków, praktykowanego w państwach postkomunistycznych i postreżimowych. Wprowadza także do historii pojęcie zwrotu forensycznego (sądowego) i prawdy forensycznej, a także świadka, który nie musi już być człowiekiem (ale na przykład owadem uczestniczącym w rozkładzie martwego ciała; Domańska poświęca entomologii sądowej jedynie obszerny i bogaty w bibliografię przypis, ale jest to zagadnienie powracające w jej książce regularnie i ilustrowane zarówno poważnymi, naukowymi badaniami, jak i refleksją z obszaru popkultury³¹).

Część druga *Nekrosu...* stanowi w pewnym stopniu rozwinięcie koncepcji historii ratowniczej. Ekologiczna historia ratownicza przede wszystkim wzmacnia pojęcie nieograniczonego do działań człowieka sprawstwa oraz kładzie nacisk na badania zasobów przyrodniczych. Problemem, który omawia w jej kontekście Domańska, są polskie cmentarze protestanckie (np. nekropolie w Horyńcu czy Brójcach) zarośnięte bujną roślinnością i sprawiające wrażenie zaniedbanych. Badaczka powraca tu do idei miejsca pamięci jako miejsca

³⁰ Termin ten stosuję na oznaczenie wszystkich artefaktów, które powstały w odpowiedzi na publikację *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa i współtworzyły (bądź nadal współtworzą) drugą, spokojniejszą część dyskusji wokół mordu w Jedwabnem, toczącą się w obszarze sztuki. Część pierwsza, omówiona w publikacjach m.in. Piotra Foreckiego, Pawła Machcewicza czy Andrzeja Żbikowskiego, wiąże się z wystąpieniami publicystów i polityków, poddawanymi istotnej korekcie naukowej (historycznej, politologicznej czy socjologicznej). Od pewnego czasu obserwujemy powrót do tamtej ożywionej dyskusji, w wyniku którego debata tocząca się za pomocą artefaktów przycichła. Przez artefakty rozumiem powieści, opowiadania, nowele, poezję, filmy, dramaty, performanse i sztukę wizualną, tworzone z inspiracji zróżnicowanych, aktualnych ideologii politycznych. Zespół obejmuje kilkadziesiąt narracji. Por. M. T o m c z o k, *Narracje pojedwabieńskie*, w: *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka–ideologia–popkultura*, Warszawa 2017, s. 268–316.

³¹ Por. np. B. B a s s, J. J e f f e r s o n, *Trupia farma. Sekrety legendarnego laboratorium sądownego, gdzie zmarli opowiadają swoje historie*, przeł. J. Ochab, Kraków 2012.

zapomnienia (czy raczej miejsca, które zamiast pamięci wolałoby, aby o nim zapomniano) i wzmacnia stanowisko, że z punktu widzenia natury byłoby najlepiej, aby miejsce pochówku pozostawić (w) ziemi. Pozwala jej to spojrzeć na cmentarz jak na nekrocenozę, czyli „specyficzny zespół pośmiertny gromadzący szczątki różnych gatunków” (N, 213). Studia historyczne do opisu nekrocenozy, a nie cmentarza, potrzebują jednak innych nauk: przede wszystkim nauk o ziemi na czele z geologią, ekologią, etologią, biologią, botaniką czy tafonomii.

Wzrost zainteresowania geologią w humanistyce z pewnością wynika z coraz częstszych ostatnio studiów na temat antropocenu. Niekiedy są to jednak studia, w których nazbyt pochopnie czy powierzchownie używa się tego terminu. W *Nekrosie...* otrzymujemy natomiast propozycję niezwykle trudnych, wyrafinowanych i wykraczających poza humanistykę badań eko- i geosystemu cmentarza wraz z oceną szczątków roślin, skał, opisem ich składu chemicznego, struktury etc. Czemu ma to służyć? Po pierwsze stwierdzeniu, że krajobraz nekropolii, im jest starszy, tym bardziej wyłamuje się z ogólnego krajobrazu; po drugie — że na jego ukształtowanie bezpośredni wpływ mają szczątki i skorelowana z nimi roślinność. Uświadomienie sobie, że gleba cmentarna, nazywana nekrosolem, zasadniczo różni się od innych gleb i bywa niekiedy głęboko zanieczyszczona przez toksyczny wpływ na środowisko, ma prowadzić do zrewolucjonizowania myślenia o pochówku. Domańska nie nakłania czytelników do rozrzucania prochów po polach czy wrzucania zwłok do wody (choć ten rodzaj pochówku jest najbardziej proekologiczny), ale raczej uważliwia, korzystając chociażby z prac geografa Józefa Żychowskiego (dotyczących m.in. wpływu sąsiedztwa ludzkich szczątków na wody grunto-we)³² i pokazując, że odwieczne praktyki funeralne nie mają podstaw w zdroworozsądkowym, a szczególnie naukowym myśleniu o przyszłości naszej planety.

Osobną gałąź zainteresowań Domańskiej stanowią, oparte m.in. na badaniach archeologicznych Caroline Sturdy Colls³³, studia nad przestrzenią Zagłady i masowymi grobami. To studia, które mogą być pouczające szczególnie dla filologów. Sprawiają bowiem, że to, w czym dotąd widzieliśmy metafory — myślę o balladowych opowieściach romantycznych na temat roślin porastających groby gwałtownie zmarłych ludzi — otrzymuje naukowe uzasadnienie.

³² J. Żychowski, *Wpływ masowych grobów z I i II wojny światowej na środowisko przyrodnicze*, Kraków 2008; *idem*, *Wpływ krakowskich cmentarzy na środowisko przyrodnicze*, „Przegląd Geograficzny” 82, 2010, s. 409–433.

³³ C.S. Colls, *Holocaust Archaeologies. Approaches and Future Directions*, New York 2015; *eadem*, *O tym, co minęło, lecz nie zostało zapomniane. Badania archeologiczne na terenie byłego obozu zagłady w Treblince*, przeł. E. Fełska, J. Giebułtowski, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 8, 2012, s. 83–118.

I być może nigdy — choć zwykliśmy tak traktować chociażby *Lilie* Adama Mickiewicza — nie było baśnią. Badaczka wspomina na przykład o roślinach jako wskaźnikach grobu czy o botanice i mykologii sądowej. Ale szczególnie interesujące są jej uwagi o cmentarzach jako „wyspach ekologicznych”, czyli „siedliskach gatunków roślin (m.in. reliktowych), a także ssaków i ptaków, często takich, które są zagrożone wyginięciem” (N, 198). Ponieważ monografia Domańskiej dosłownie zaprasza do tego, aby próbować wykorzystać zaproponowane w niej metodologie do własnych badań (pod warunkiem, że nie sprowadzi się ich do funkcji „skrzynki z narzędziami”), sędzę, że można by przejąć refleksje na temat nekrocenozy i „wysp ekologicznych” do opisanie innych zarośniętych cmentarzy niekatolickich znajdujących się na terenie Polski. To cmentarze żydowskie. Niektóre z nich, a szczególnie duża nekropolia mieszcząca się w Katowicach przy ulicy Kozielskiej czy cmentarz w Bielsku-Białej, stanowią rezerваты przyrody. Gwarantem jej ochrony, a nawet nietykalności, może być ich opuszczenie i zniszczenie (taki stan przedstawia pierwszy z cmentarzy, nieustannie zamknięty na kłódkę). Badania wstępne katowickiej nekropolii mogłyby zmierzać do ustalenia, czy na jej terenie znajdują się gatunki roślin pozostające pod ochroną, występujące w jakimś istotnym zagęszczeniu (bluszcze, drzewa) bądź wchodzące w korelacje w płytami nagrobnymi i macewami. Ponieważ nie jest to cmentarz, gdzie kiedykolwiek doszłoby do ekobójstwa (w postaci wycinki drzew tak popularnej na pustynnych, katolickich cmentarzach), warto by przede wszystkim spróbować ustalić wiek porastających go roślin. Cmentarz znajduje się przy ulicy. Po drugiej stronie przez wiele lat funkcjonowała rzeźnia miejska, założona na początku XX wieku. Bliskość ubojni i żydowskiego cmentarza wydaje się symboliczna. Oba te miejsca z pewnością wpływały na siebie (religia, rytuały, mord), rodziły też istotne wątpliwości związane z pochówkiem bądź utylizacją ciała (człowieka i zwierzęcia). Jednym z celów, jakie mógłby przed sobą postawić badacz obu tych przestrzeni, jest opisanie ich nekrosymbiozy i nekrohistorii.

Ostatni z tematów poruszanych w *Nekrosie...* dotyczy alternatywnych form pochówku i pokazany jest na dwóch przykładach — biourn oraz diamentów pamięci. W pierwszym przypadku chodzi o urny (bądź donice) z ludzkimi prochami, z których wyrosnąć mogą drzewa. W drugim — o proces pozyskiwania z ludzkich zwłok (z których część ulega spaleni, a pozostała część przez wiele miesięcy zostaje wystawiona na działanie wysokiego ciśnienia i wysokich temperatur) diamentu. Obie alternatywy, coraz bardziej popularne w przemyśle funeralnym na Zachodzie i w USA, są też bardzo kosztowne. Jednak Domańska, badając rozmaite świadectwa ich popularności, od materiałów reklamowych HYGECO POLSKA, firmy produkującej Urnę Bios, po nagrania rozmów z właścicielami diamentów pamięci, próbuje rozszerzyć pojęcie etycznej odpo-

wiedzialności za historię i przedstawić ją w formie indywidualnego wyboru dekompozycji własnego ciała. Jest to troska nie tylko o charakterze politycznym, ale przede wszystkim ekologicznym. Pozwala bowiem uniknąć zatrucia ziemi, a także ludzi żyjących w pobliżu cmentarzy. Nowinki naukowe, jak je niekiedy nazywa badaczka, naprowadzają z kolei na alternatywne źródła rzeczywistości. Diamenty pamięci przypominają, że węglowa budowa świata wiąże się także z węglowym szowinizmem, a zatem z przekonaniem wykluczającym inne możliwości genezy świata, a także i jego koniec, rozumiany jako koniec karbonidальной fazy życia na Ziemi (N, 77–78). Jak pisał w *Układzie okresowym* Primo Levi: „Węgiel jest istotnie pierwiastkiem niezwykłym. On jeden potrafi, nie zużywając przy tym wiele energii, połączyć się sam ze sobą w długie, trwałe łańcuchy tak potrzebne ziemskiemu życiu (jedynemu, jakie dotąd znamy)”³⁴.

KONTEKSTY

Spojrzenie na prace badaczy poruszających się w obszarze pamięci o zmarłych z perspektywy *Nekrosu*... budzi większy niedosyt niż wcześniej (przed jego lekturą). Po pierwsze ukazuje, jak bardzo niesprawdzalnym i niematerialnym pojęciem jest pamięć, zwłaszcza, gdy aplikuje się je do badań rzeczywistości historycznej. W stan podejrzenia stawia ją i to, że bywa używana jako metafora; często mówi się o pamięci zdarzeń, których nie mamy prawa pamiętać: pamięci wojny, pamięci Zagłady, zbiorowej pamięci powstania. Podczas gdy należałoby mówić raczej o wiedzy i jej paradygmatach, sposobach przyswajania, naukowym czy popkulturowym charakterze wiedzy etc. Przykładem metaforycznego rozumienia nekropolityki i pojęcia pamięci może być, skądinąd ciekawa, książka Marcina Napiórkowskiego *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*. Opiera się ona na przekonaniu, że powstanie warszawskie „wciąż trwa”. Do dzisiaj bowiem budzi ożywione spory, jest tematem różnych artefaktów, dla wielu osób stało się niemal logo. Jest to konsekwencja niepożegnania jego ofiar (wiele z nich jeszcze długo po zakończeniu powstania nie miało swoich grobów, pisze autor pracy) — przede wszystkim w znaczeniu symbolicznym. Napiórkowski nie interesuje się szczątkami ludzkimi. W rozdziale „Antropologiczny obraz opętania przez nieopłakanych zmarłych jako klucz do interpretacji powstania” badacz powtarza tezę o powrocie z zaświatów upiórów, żywych trupów i zombie, mających uosabiać nieprzepracowaną pamięć. Ich pojawienie się to sygnał dla wspólnoty, że nie przemyślała ważnych, przeszłych zdarzeń. Ale to także sygnał jakości studiów samego

³⁴ P. Levi, *Węgiel*, w: *Układ okresowy*, przeł. Z. Koprowska, Kraków 2011, s. 327.

badacza. Operuje on przede wszystkim w obszarze popkultury narzędziami z zakresu krytyki kultury, psychoanalizy, historii czy socjologii. Znacznie rzadziej sięga do nauk przyrodniczych, gdzie znalazłby faktyczną odpowiedź na pytanie o konsekwencje niepogrzebania ciała, jego rozkładu i humicznej podstawy świata. Można powiedzieć, że jest to miejsce, gdzie drogi projektów Domańskiej i Napiórkowskiego całkowicie się rozchodzą. „W przeciwieństwie do ontologii, badającej to, co jest, hauntologia (po francusku te dwie nazwy wymawia się identycznie) skupiałaby się właśnie na wpływie nieobecnego na doświadczaną przez nas rzeczywistość”³⁵. Domańska wprowadzie także zajmuje się manifestacjami nieobecnej przeszłości (pisałam wyżej o *non-absent past*), ale wyprowadza stąd inne wnioski. Opierając się na przesłankach, takich jak organiczny charakter materii, znaczenie grzebania szczątków dla żyjących (w ich otoczeniu i nie) ludzi, a szczególnie dla środowiska, a także dla polityki i historii, badaczka nigdy nie postuluje podtrzymywania kontaktu z duchami zmarłych (choć odwołuje się do nowego animizmu). Można nawet powiedzieć, że projekt Nekros jest nie tylko przeciw-historyczny, ale po prostu przeciw-pamięciowy. Wspieranie wieloznaczności pojęcia „pamięć” przez praktykowanie hauntologii pozostaje w sprzeczności z główną ideą pracy Domańskiej, że pozostawienie szczątków w ziemi pozwala na głęboko rozumiane zapomnienie.

Spójrzmy jeszcze na jedną koncepcję pamięci, jak się zdaje, bliższą autorce *Historii niekonwencjonalnych*. To koncepcja pamięci-kompostownika, opisana przez Williama Randalla³⁶ i zastosowana w pracy *Dlaczego poszli za Hitlerem? Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech* przez Stephana Marksa³⁷. Przyjmując w zasadzie te same założenia co Domańska, niemiecki socjolog pyta: „Jak rozumieć *kompostowanie* wspomnień z czasów nazistowskich, aby powstał z nich humus, czyli żyzne podłoże dla czegoś nowego?”³⁸ Wcześniej kompost zostaje opisany za pomocą takich czynności, jak składanie, rozkład, mieszanie, dojrzewanie i zagospodarowanie. I choć jest to opis służący głównie temu, by pokazać, jak radzi sobie ze swoimi warstwami pamięć, to organiczna metafora kompostu i humusu brzmi zdecydowanie bardziej przekonująco niż topos powrotu trupa z zaświatów. Pociąga za sobą także bardziej praktyczne badania i wnioski (Marks oparł swoje opracowanie na wynikach

³⁵ M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Warszawa 2016, s. 48.

³⁶ W. Randall, *From Computer to Compost Heap. Musin on Metaphor and the Narrative Nature of Autobiographical Memory. Vortrag auf der Konferenz „Narrative Matters”*, Kanada 2004.

³⁷ S. Marks, *Dlaczego poszli za Hitlerem? Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech*, przeł. A. Gadzała, Warszawa 2009.

³⁸ *Ibidem*, s. 16.

prac prowadzonych w ramach projektu „Pamięć i historia”. Jego zespół przeprowadzał wywiady z byłymi nazistami w poszukiwaniu osobistych powodów wyboru narodowego socjalizmu). Jednym z nich jest namysł nad wstydem jako przeszkodą uznania winy. Wiele wywiadów przeprowadzonych przez zespół Marksa udowodniło, że różnica między wstydem i winą ma charakter binarnej opozycji: instancja moralna w przypadku winy znajduje się wewnątrz nas, z kolei wstydząc się, usuwamy ją i wyrzucamy z siebie³⁹. W latach dziewięćdziesiątych jedynie sześćdziesiąt pięć procent Niemców odczuwało wstyd za zbrodnie poprzednich pokoleń. Według Marksa należało się tym wynikiem martwić, oznaczał bowiem, że Niemcy stanowią „potencjał łatwy do politycznego instrumentalizowania”⁴⁰. Dlatego, myśląc o humicznych korzyściach z przepracowania wstydu, autor *Dlaczego poszli za Hitlerem?* proponował przeciwdziałanie upokarzaniu grup, jego zdaniem, najczęściej zawstydzanych, takich jak niepełnosprawni, ludzie słabi (w bardzo ogólnym sensie), nauczyciele, młodzież, ale też doraźną im pomoc, dzięki której można by zdjąć odium społeczne z niewłaściwie obsadzanych obiektów upokorzenia. „Z przepracowania wstydu mógłby powstać *humus* — potencjał dla nowego życia”⁴¹.

MOŻLIWOŚCI

Praca Ewy Domańskiej stawia badania nad pamięcią w nowym świetle. Podważa niekiedy ich zasadność, demontuje nadużywane pojęcia, proponuje zupełnie nową wiedzę (powiedzieć by należało — paradygmatyczną, gdyby badaczka nie dystansowała się wobec i tego pojęcia). Podkreślmy, że tematem *Nekrosu...* nie jest jednak przewartościowywanie czegokolwiek, ale danie w zamian nowej propozycji. To raczej powrót do lektur pamięciologicznych po przestudiowaniu pracy Domańskiej prowadzi do tak radykalnych wniosków. Gdy czyta się chociażby takie oto zdanie, podsumowujące cytowaną monografię Napiórkowskiego: „Może ktoś właśnie pisze całkiem inną książkę o pamięci powstania warszawskiego...”⁴², można by zapytać, o czyjej pamięci pisze badacz. Przecież nie o swojej własnej ani nie o pamięci młodego pokolenia identyfikującego się z symboliką powstania. To wszystko jest wiedza zapośredniczona w przeróżnych opracowaniach, a najczęściej — w narracjach popkulturowych i dyskursie medialnym. Ustanowienie nowych badań podsuwających termin „Nekros” z jego rozległym znaczeniem, opartym na greckim źródło-

³⁹ *Ibidem*, s. 180.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 183.

⁴¹ *Ibidem*, s. 189.

⁴² M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 437.

słowie, od którego podania rozpoczyna Domańska swój wywód, to niezwykle ważna, prawdziwie odkrywczą kontrpropozycja wobec studiów prowadzonych do tej pory. Jest to także propozycja niezwykle trudna, gdy idzie o czerpanie z niej konkretnych inspiracji. Wymaga bowiem odpowiedzialnego nabycia wiedzy z przyrodoznawstwa, która — jak wynika z powyższych wniosków — często bywa przedstawiana przez humanistów właśnie w postaci metafor. Domańska, oprócz radykalnego zwrotu nekrotycznego, związanego ze zwrotem forensycznym, tafonomią etc., wykonuje także ostry gest przeciwko „tyrarii tekstu” (N, 133). Powołując się na stanowisko amerykańskiego historyka środowiskowego Johna Roberta McNeilla o konieczności uzupełnienia tekstowych dowodów przeszłości dowodami pochodzącymi z obszaru nauk przyrodniczych, badaczka postuluje konieczność rozszerzenia teorii historii o badania z zakresu przyrodoznawstwa, kognitywistyki i innych indygeniczných sposobów poznania⁴³. Czy będzie to historia Nowej Ery? Jak pisał, nieco górnolotnie, Isaiah Berlin o Vico: „Za wielkich historyków uważamy jedynie tych, którzy nie tylko posiadli wiedzę o faktach, zdobytą przy użyciu najlepszych dostępnych im krytycznych metod, ale również obdarzeni są dużą wyobraźnią cechującą utalentowanych powieściopisarzy. Klio — jak dawno temu zauważył angielski historyk, G.M. Trevelyan — jest, bądź co bądź, muzą”⁴⁴. Wizjonerstwo (w rozumieniu *fantasia* Vico), niebywale szeroka wiedza, rygor myślowy, porywające postulaty, a przy tym dar precyzyjnego, jasnego i zrozumiałego wykładu czynią z autorki *Nekrosu*... — i nie będzie w tym żadnej przesady — wielkiego historyka. Hasło przewodnie jej książki brzmi: „przyszłość jest w kościach”. Można by zatem powiedzieć: kości zostały rzucone (gdyby nie było to przysłowie z gruntu obce podstawom tej książki). Jednak ten, kto po nie (kości, a nie przysłowie) sięgnie, musi się liczyć z niezwykle wysoko postawioną poprzeczką. Swoją pracą Domańska ma szanse zmienić oblicze historii i humanistyki. Właśnie dlatego, że jest to praca, której patronują Nekros i Klio.

⁴³ Odnosząc się do zapowiedzi komentarza na temat możliwości, jakie dają badania eko-geo-nekro-historykowi literatury Zagłady, chcę podkreślić, że zerwanie z „tyrarią tekstu” na rzecz badań materii (na przykład w obrębie wspomnianego cmentarza żydowskiego w Katowicach), może poskutkować ożywczą próbą interpretacji zupełnie realnych pozostałości po kulturze materialnej lokalnych Żydów, którą powinno się próbować opisać także za pomocą pośredniczących mediów — opracowań historycznych, zdjęć, analizy nagrobków, studiów nad roślinnością i owadami, wywiadów z pracownikami cmentarza i członkami wyznaniowej gminy żydowskiej etc. Taka idea przybliżałaby zaproponowane badania do poszukiwań rozległej prawdy forensycznej i jednocześnie zmuszałaby badacza do „obywania się” bez tekstów, co samo w sobie stanowi ciekawe i obiecujące zadanie.

⁴⁴ I. Berlin, *Pokrzywione drzewo człowieczeństwa*, red. H. Hardy, przeł. M. Pietrzak-Merta, M. Tański, Warszawa 2004, s. 56.

Summary

This article is a review and an interpretation of the most important ideas included in Ewa Domańska's book "Nekros". It is an introduction to the ontology of the dead body. I try to get my bearings concerning how these ideas are important and in what way they are the inspiration for the historian of the mass murder of Jews / extermination / or the historian of extermination literature. This article consists of five parts: aims (1), stories (2), ontologies (3), contexts (4), possibilities (5), I compare "Nekros" with earlier works by the researcher, and I give some considerations on how she uses the terms "stories" and "ontologies" and what her attitude is to "cultural memory".